



◀ Wciąż uwodzi żonę *Białym Misiem*  
▼ Obecnie mieszkają z dziećmi i wnukami w Londynie

cy sporo ludzi, proste, drewniane krzesła i ławki pod ścianą, wyżej godło i portrety Gomułki i Cyrankiewicza.

- W pewnej chwili zrobił się szum, na scenie zaczęli kręcić się żołnierze, podłączali sprzęt. Mój mąż podszedł z gitarą do mikrofonu i powiedział, że teraz będzie *Biały Miś*, piosenka, którą dedykuje swojej żonie - wspomina pani Maria.

- Gdy skończyli grać, rozległy się gromkie brawa. Mąż podszedł do mnie i pocałował. Wszyscy patrzyli na nas, a ja nie mogłam wydusić z siebie słowa. Poproszono o bis, jeszcze raz zagrali, a ja płakałam jak bóbr.



Wyjechali tam dwa lata temu do dzieci. Gitarę oczywiście zabrali z sobą. Na prośbę naszego wysłanniczki pan Mirosław bierze instrument do ręki. Jego żona śpiewa razem z nim, po chwili przerywają... Ze zruszenia - Przykro mi, że niektórzy nazywają *Białego Misia* piosenką chodnikową - mówi pani Maria. - Ona jest dla nas tak ważna i ma symboliczne znaczenie. Może słowa i muzyka są proste, ale coś ludzi w niej rusza. *Miś* jest też wspomnieniem naszej młodości, tamtych uniesień i żaru uczuć.

**Najszczęśliwszy stał się nieszczęśliwym misiem**

- Słyszałem kilka różnych wykonania *Białego Misia*. Muzyka pozostała ta sama, zmieniano tylko niektóre słowa, np. z „najszczęśliwszego misia”, zrobili „nieszczęśliwego” - śmieje się Mirosław Górski. Pierwszy raz usłyszał swoją piosenkę w nie swoim wykonaniu na początku lat 90. - Poszedłem po coś na targ, nagle z głośnika słyszę znajome dźwięki, przystanąłem - wspomina. - Tak, to mój *Biały Miś*. Podszedłem do stoiska z płytami i poprosiłem o tę, którą grają. To było wykonanie jednego z bardzo znanych wówczas disco-polowych zespołów.

Na okładce płyty przeczytał: tytuł: *Biały Miś*, muzyka i słowa: autor nieznany. Mirosław Górski nigdy nie przypuszczał, że jego piosenka będzie sławna na całą Polskę. *Biały Miś* nigdy nie został zgłoszony do ZAIKS-u. Jest jednak tak popularna, że w ZAIKS-owskim archiwum odnajdziemy ją bez problemu. Tyle tylko, że w kategorii „utwór ludowy”, który zgodnie z prawem objęty tantiemami nie jest.

Górcy posiadają oryginalne nagranie piosenki w wykonaniu zespołów *Dowcipnisie* i *Dobosze*, a rodzina, przyjaciele i mieszkańcy Pisz, którzy bawili się przy *Białym Misiu* ponad 30 lat temu, nalegają, by go zarejestrowali. - Nie zależy nam na tantiemach z tego tytułu - mówi pani Maria. - *Biały Miś* ma pozostać „biały” i nadal bawić oraz wzruszać ludzi. Ale jeśli się okazało, że istnieje możliwość nagrania tej piosenki w oryginale, i gdyby miały być z tego jakieś pieniądze, to niech *Biały Miś* pomoże jakiemuś choremu dziecku czy ubogiej rodzinie. Nam ta piosenka dała bogactwo wewnętrzne.

**Dominika Jaśkowiak**

**Zaskakująca historia pewnej piosenki. Odnaleźliśmy jej autora**

# *Biały Miś... dla Marysi*

► Swoją wielką szlagier Mirosław Górski napisał w 1970 roku. Pełnił wówczas służbę wojskową w Olsztynie



▲ Maria, adresatka *Białego Misia*, przyjechała odwiedzić męża w jednostce. Tam czekała na nią piękna niespodzianka

► Pan Mirosław z *Dowcipnisiem*, swoim zespołem przemianowanym potem na *Dobosze*, grał *Białego Misia* na weselach



**J**est rok 1970. Sroga zima. Jednostka wojskowa w Olsztynie. Kontuzjowany podchorąży Mirosław Górski zostaje na kompanii sam. Młody żołnierz tęskni za swoją żoną. Siada i zaczyna układać słowa piosenki dla niej, później bierze gitarę i wygrywa melodię. Piosenkę nazywa *Biały Miś*...

***Biały Miś dla żony, którą bardzo kocham***

Tak. To ten sam *Biały Miś*, który rozkwita na początku lat 90. dzięki wszechobecnej modzie na disco-polo. *Biały Miś* będzie jej wizytówką, szlagierem granym na dancingach i weselach, w nadmorskich dyskotekach i w górach przy ognisku, a przede wszystkim na większości polskich targowisk i bazarów. Dla Górskich to renesans piosenki. Przecież w rodzinnym Pisz od lat grali ją sobie na każdą okazję.

*Białego Misia* Maria Górską pierwszy raz słyszy w marcu 1970 roku. Odwiedza swojego męża w jednostce. W wojskowej świetli-

